Cena 1.500 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 25.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 30.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 30.000 Mk.
Zagranicą . . . . 50.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 1.500 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 1.500, w tekście m. 1.000
Nekrologi 1.500 mk. zwyczajne 800 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI.
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 od 2—6 po poł.

№ 184 (7519) Piątek, dnia 17 Sierpnia 1923 r. Rok XXXI

TELEGRAMY.

Zablokowanie portu gdańskiego.

GDANSK 16. Wskutek długotrwałego strajku w porcie gdańskim powstała dla Polski sytuacja poprostu katastrofalna. Statki, które zawinęły do portu gdańskiego, nie mogą być ani załadowane ani też wyładowane. Setki wagonów stoją w Gdańsku bez możności załatwienia. W Tczewie i Zajączkowie czekają tysiące wagonów na wysłanie do Gdańska. Pomimo przyznania robotnikom płac na podstawie złota, strajk robotników rolnych a przedewszystkiem portow. i w niektórych warsztatach okrętowych wybuchł wczoraj po krótkiem podjęciu pracy ponownie.

Wstrzymanie polskich transportów przez Gdańsk.

GDANSK 16. Jak się dowiadujemy, statek Kentucky, wiozący dla Polski amunicję i materjał wojenny z Francji, wstrzymany został przez władze gdańskie. Gdańscy urzędnicy celni i policja portowa, których Polska albo całkiem albo do połowy opłaca, wynaleźli tyle formalności celnych i tyle przepisów wyładowania, że statek wspomniany zniewolony został do zawinięcia do portu gdyńskiego, gdzie go z znacznemi trudnościami wyładowano.

Ponieważ port gdański w tej chwili jest zablokowany, statek Kentucky zabierał wczoraj do Francji 1400 robotników polskich z Gdyni.

Barykady na ulicah Berlina.

BERLIN 16. We wszystkich prawie częściach miasta miały miejsce nowe krwawe ekscesy uliczne. Kursujące tramwaje bombardowano kamieniami. wstrzymano i poniewierano konduktorów i pasażerów. Kilka składów żywnościowych rozbito i zrabowano. Na kilku ulicach zaczęto wznosić dziś pod wieczór barykady wskutek czego doszło do starcia z policją i obustronnej strzelaniny, w toku której rannych zostało kilkanaście osób.

Wiadomości z prowincji nadal są niepokojące. W środkowych Niemczech unieruchomiono cały przemysł chemiczny i kopalniany. Prawdopodbny jest wybuch strajku kolejarzy. W Akwizgranie nastąpiło krwawe starcie i szturm tłumu na policję. Ogółem jest 10 osób zabitych, większa liczba ciężko rannych. Również z innych miast na zachodzie Niemiec nadchodzą wiadomości o krwawych starciach z policją.

Sowiety znęcają się nad polskiemi księżmi.

LWOW 16. Korespondent „Gazety Lwowskiej" z pogranicza polsko-sowieckiego donosi, skazani na długoletnie więzienie polscy księża w Moskwie żyją w okropnych warunkach pozbawieni nietylko pociech moralnych ale i zmuszeni cierpieć w więzieniu głód. Wskutek nieludzkiego postępowania władz sowieckich- jeden z uwięzionych ks. Ejsmond dostał pomieszania zmysłów. Chorego izolowano od innych więźniów umieszczając go w osobnej celi pod zamknięciem bez żadnej opieki. W ostatnich czasach aresztowano i osadzono w więzieniu w Moskwie ks. Andrzeja Kobierskiego — prefekta szkół w Humaniu, ks. Józefa Aleksandrowicza i Aleksandra Kuczyńskiego z Żytomierza.

Staszliwa katastrofa.

PARYŻ 16. W okolicach Lourdes zdarzyła się straszna katastrofa. Skutkiem popsucia się hamulców runął w przepaść samochód wycieczkowy, wiozący 25-u pasażerów. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Straszna katastrofa kolejowa wynikła wskutek upałów.

DEAFILD 16. W piątek wyruszył z Quebecu specjalny pociąg z przedsiębiorcami i robotnikami rolnymi. Pociąg składał się z 20 wagonów w tem był jeden restauracyjny.

W odległości około 40 mil od jeziora Ontario, około stacji Warren, pociąg, będąc w pełnym biegu, nagle wykoleił się i runął z nasypu. W liczbie siedmiu wagonów, które oderwały się od całości znajdował się wagon restauracyjny w którym w momencie katastrofy, spożywano obiad.

Wagon ten, wrył się, w pozycji pionowej, w rozkopaną w tem miejscu pod budowę nowego toru, ziemię.

Katastrofa nastąpiła z powodu wygięcia się szyn, wskutek panujących tu szalonych upałów.

Skutki katastrofy są straszne — 17 osób straciło życie, 42 — zostały lżej lub ciężej ranne

Berlin ucieka do Łodzi.

ŁODZ, 16, „Kurjer Łódzki" pisze: Od strony Kalisza przybywający podróżni sygnalizują coraz - większy przypływ do Łodzi przybyszów z Berlina, którzy lawą walą do nas, uciekając przed głodem i nędzą, panującymi w Niemczech.

W mieście widziano już nawet samochody berlinskie.

Ostrzegamy władze naczelne przed takimi niepożądanymi dla Polski gośćmi, Dość mamy kłopotów ze swoimi hakatystami, pocóż więc wpuszczać jeszcze nie skonczyliśmy z wysiedlaniem żywiołów obcych, które nadpłynęły od strony Bolszewji.

Nabycie dziennika „Secolo" przez faszystów.

RZYM, 16, Według doniesien dzienników, faszyści przy poparciu finansowem znanego biljonera wiedenskiego, Castigljone, Żyda, zakupili największy dziennik medjolanski „Secolo".

Prowincja Niemiec w ogniu.

BERLIN. 16. Wiadomości jakie nadeszły wczoraj wieczorem stwierdzają, że całe środkowe Niemcy objęte są ruchem komunistycznym. We wszystkich głównych centrach Turyngji i Saksonji przeprowadzono strajk generalny. W całym szeregu okręgów do strajku generalnego przyłączyli się robotnicy rolni. W Halle komuniści skonfiskowali wszystkie środki

żywności oraz bydło i rozdzielają żywność między robotników.

W Zeitz sotnie proletarjackie i uzbrojone oddziały robotników kopalnianych dokonały ataku na miasto, rozbijając stawiającą im opór policję. Więzienie panstwowe zostało zdobyte i aresztanci wypuszczeni na wolność.

W Lipsku i w Chemnitz szaleje terror komunistyczny. Robotnicy metarulgiczni, robotnicy, zakładów elektrycznych i gazowych strajkują. Lipsk jest pogrążony w ciemnościach i pozbawiony wszelkiej komunikacji. Wychodzą tylko dzienniki komunistyczne W Chemnitz wczoraj popołudniu pracodawcy wydali proklamacje, w których oświadczają, że zgadzają się bez zastrzeżen na wszystkie ekonomiczne żądania robotników.

Sensacyjne aresztowanie w Zbąszyniu.

POZNAN 16. Straż celna w Zbąszynie przyaresztowała pewnego izraelitę z Poznania i Niemca, rzekomo byłego urzędnika kolejowego, który z pomocą trzeciej osoby, podobno polskiego urzędnika kolejowego, przemycic usiłowali do Niemiec rozmaite klejnoty i cenne dokumenty polityczne. Aresztantów odstawiono do poznanskiego województwa, a stamtąd pod eskortą na policję. Szczegóły są narazie trzymane w tajemnicy. Owym żydem ma być niejaki Brie, właściciel hurtowni zegarmistrzowskiej z ul. św. Wojciecha.

Na Marsie żyją „ludzie“

LONDYN 16. Angielski astronom p. Ryves, który już od przeszło roku obserwuje na Teneryfie planetę, Marsa przez swój olbrzymi teleskop, pono porobił nowe sensacyjne obserwacje nad tą planetą.

W jednym z angielskich pism fachowych astronomicznych ukazał się artykuł Rivesa, który pisze: „Obserwacja Marsa wykazuje, że planeta ta nie jest bynajmniej światem martwym. Przeciwnie, wykazuje wyraźnie ślady zmian. N. p. ów ciemny punkt nazwany Syrtis Major, powiększył się, obecnie o boczny wyrostek kwadratowego kształtu. Jeszcze w r. 1909 nie było śladu tego. W przeciągu 14 lat 100.000 angielskich mil kwadratowych lądu, które dawniej z powodu swego bladożółtego zabarwienia były charakteryzowane, jako „pustynia“, tak zwanych „jezior“, kilka pociemniało wyraźnie. Również niektóre z tak zwanych kanałów wykazują zmiany“.

Rives wyraża przytem opinję, że warunki klimatyczne na Marsie umożliwiają w zupełności istnienie życia. Jeżeli więc na planecie tej bytują jakieś istoty rozumne, to prędzej, czy później będzie można znaleźć sposób porozumienia się z nimi.

Kurs złotego 40 000.

WARSZAWA. 16. Ustanowiono cenę emisji 6-o proc. złotych bonów skarbowych Serji IA, IB, IC, ID na marek 40,000 za jeden złoty. Ustalona niniejszym obwieszczeniem cena emisji obowiązuje z dn. 16 sierpnia 1923 r.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	245000
Londyn	1.205000
Niemcy	0.08
Paryż	13700
Szwajcarja	44500

Echa dyskusji skarbowej.

Nie można powiedzieć, aby dyskusja skarbowa była osobliwie owocna. Że ekspose p. Lindego nikogo niczego nie pouczyło, to przyznali nawet najgorliwsi obrońcy rządu. Usprawiedliwiano go tem, że temat skarbowy jest właściwie wyczerpany i pomimo swej żywotności staje się teoretycznie banalnym. Tymczasem naprawdę temat ten jest banalny tylko dla tych, którzy, jak właśnie pp. Linde, Kozicki i Bitner nie umieją myśli swych wychylić poza wciąż przeżuwane ogólniki. Już p. Byrka miał trafniejszy punkt widzenia, choć go nie pogłębił.

Istota całej naszej kwestji skarbowej na tem polega, że problem ten nie może zostać rozwiązany bez stabilizacji środka płatniczego. Stabilizacji zaś nie osiągnie się, póki będą puszczane w ruch prasy drukarskie, produkujące pieniądze. Nie można tedy uzależniać zrównoważenia budżetu od stabilizacji marki, lecz na odwrót — stabilizację od zrównoważenia. To jest punctum saliens całego zagadnienia.

Ale jak osiągnąć zrównoważenie? Do celu tego miał między innemi służyć podatek majątkowy. Gdyby pierwsza jego rata wpłynęła jeszcze w roku bież., usuniętoby albo cały niedobór, albo tak znaczną jego część, że zbliżonoby się do równowagi, a zatem i do stabilizacji.

Proszę bowiem wziąć pod uwagę następujący rachunek: Deficyt za rok 1923 obliczono w przybliżeniu na 12 tryljonów marek. Ponieważ przez pierwsze 7 miesięcy sięgnęto już w tej mierze do kredytu emisyjnego, że obieg banknotów wynosi obecnie mniej więcej 4 tryljony, do końca roku emisja zwiększyć się musi o 8 tryljonów. Przy takiej inflacji spadek marki czynić będzie dalsze postępy i, jak już na zasadzie stosownych kalkulacji wskazano, doprowadzi kurs dolarów do około 700,000 mk. w końcu roku. W tych warunkach dokonać się muszą nowe wstrząśnienia, przedewszystkiem zaś nowe wzrosty drożyźniane, które najdotkliwiej powikłają sytuację.

Tego właśnie uniknięto by, gdy by 5-ta część podatku majątkowego wpłynęła w bieżącym półroczu. 5-ta część 1 miljarda franków złotych stanowi 200 miljonów franków, czyli według dzisiejszego kursu blisko 7 i pół tryljonów marek polskich, tedy prawie tyle, co oczekiwały jeszcze deficyt. Mając ten deficyt pokryty, czyli zrównoważywszy budżet, osiągniętoby stabilizację i opanowanoby przesilenia. Wśród takiej konsolidacji i przy rezerwie czterech jeszcze rat podatku majątkowego wskazane przystąpienie do organizacji banku emisyjnego i reformy waluty.

Owóż tę zasadniczą ideę w toku targów o podatek majątkowy zgoła zagubiono. Nie chciano zrozumieć, że „qui cito dat bis dat“, trzymano się raczej zasady, że co się odwlecze, nie uciecze. A w danych warunkach, jak to wskazaliśmy, zwłoka musi spowodować bardzo ujemne następstwa, których nie wynagrodzi się spóźnionymi wysiłkami.

Dowodzono, że w bieżącym półroczu nie należy obciążać kontrybuentów, że muszą się oni przygotować do znacznej ofiary itp. Tymczasem podatek majątkowy nie jest dla sfer posiadających wcale tak groźny. Rozpoczyna się on od 1-go procentu, a kończy na 13 procent, przy majątku powyżej 16 miljonów złotych. Tedy nawet przy tych wysokich majątkach podatek podzielony na 5 rat półrocznych, stanowi na rok 5,2 proc., czyli z pewnością mniej od istotnego dochodu z majątku. Można więc powiedzieć, że jest to raczej dodatkowy podatek dochodowy.

Dowodzono nadto, że procedura techniczna wymaga dla swej sprawności czasu i że trudno stworzyć dobry aparat, przystosowany odrazu do prawidłowego wymiaru i poboru. Tymczasem w pierwotnym projekcie ustawy przewidziane były zaliczenia na spłatę podatku, a te awanse możnaby bez żadnej mitręgi pobrać w najbliższym czasie, bo zaliczenia opierałyby się na samooszacowaniu. Nic tedy nie usprawiedliwiało zwłoki, która wtrącić może państwo w stan bardziej, niż krytyczny, która nie tylko przeciąga przesilenie pieniężne i zgęszcza inflację, ale może doprowadzić obieg do bezwładu, zanim nadejdzie istotny sukurs z podatku majątkowego

Sam referent tego podatku, nie zbyt bezstronny interpretator spraw finansowych, dyrektor Lewiatana, p. A. Wierzbicki, przyznał, że najważniejszą rzeczą byłoby przyspieszenie realizacji podatku, ale, że nawet przy maximum uproszczenia wymiar nie może być uskutecznion y wcześniej, niż w kwietniu 1924 r. Do tego więc czasu brnęliśmy w długach, deficytach i i inflacji. Do tego czasu kurs dolara dojść może, a nawet musi do 1 i pół miljona. Wyobraźmy sobie, jak wtedy kształtowałyby się ceny.

Jakie nastręczało się wyjście z tej niechybnej katastrofy, którą znakomicie przeczuwały nawet sfery lewiatanowe, dotychczas naogół zadowolone z rozstroju walutowego, w którym, jak w mętnej wodzie, łatwy jest połów łupów?

Wyjście to w sposób bardzo oględny i dyplomatyczny wskazał właśnie referent, zaznaczywszy, że „jeśli znajdzie się w sejmie dość dobrej i szczerej woli“, to znajdzie się sposób na to, aby skarb jeszcze w tym roku dostał na poczet podatku poważną zaliczkę „w postaci uchwalenia na ten cel dodatków do podatku gruntowego i przemysłowego“. Był to, niestety, spóźniony refleks. Potrzeba tu było nowej rozumnej uchwały, na co nie zdołano się już zdobyć. Uchwalono wprawdzie dodatki do podatku gruntowego i przemysłowego, ale zaledwie w drobnej sumie 3 proc. całego podatku majątkowego i w spóźnionym okresie od 10 listopada do 10 grudnia. Słusznie zauważył poseł Diamand, że decyzje te są pozbawione planu, albowiem takie dodatki zamiast spłaty raty pierwszej według samooszacowania należycie nie zasilą skarbu. Zaliczka, oparta na półrocznym podatku gruntowym, który jest bardzo mały, przyniesie niewiele. Poprawka w całości była już chybiona To, co się osiągnie z zaliczeń, ani nie pokryje deficytu, ani nie ustali kursu waluty. Przez kilka miesięcy, ba nawet przez pół roku i 2 miesiące (do kwietnia) pomimo ważnej uchwały podatku majątkowego w budżecie będą bardzo znaczne szczerby i napięcie inflacji będzie wzrastało. A należy raz jeszcze położyć nacisk na to, że możność zahamowania dalszego deficytu a tem samem zamknięcia emisji banknotów — to punkt ciężkości całej kwestji skarbowej. Wtedy osiągniemy stabilizację zarówno waluty, jak cen głównych towarów i wtedy będzie można przystąpić do radykalnej reformy walutowej, bez czego normalnych stosunków nie przywrócimy.

Tych wskazań brakło w głównej dyskusji budżetowej nawet w wywodach mówców lewicowych, którzy naogół zamknęli się byli w ryczałtowej krytyce polityki reakcyjnego rządu, pomijając ustalenia ze swej strony „djagnozy i terapji“.

St. A. KEMPNER.

Ekonomista francuski o niemieckiej katastrofie finansowej.

Znakomity ekonomista francuski Jerzy Valois, pisze w „Nowej Ekonomji“ na temat niemieckiej katastrofy finansowej, między innemi, co się odnosi - również i do naszych stosunków. :

„Narody które uczestniczyły w wojnie, mają ciężkie porachunki z tymi, którzy chcieli, aby nie było zwycięzców, ani zwyciężonych, Z tą myślą zawarty został pokój, będący nieszczęściem i dla zwyzwycięzców i dla zwyciężonych, a oddający narody na łup międzynarodowych łupieżców. Gdyby byli zwycięzcy i zwyciężeni, już dziś panowałby prawdziwy pokój w Europie. Francja uzyskałaby odszkodowanie, Niemcy, Austrja i Węgry straciłyby swoją potęgę szkodzenia, ale pracowałyby w spokoju i w pomyślności. Rosja doszłaby była do rządu regularnego. Niewątpliwie nastąpiłoby w Europie przeszacowanie potęg mocarstwowych, ale narody pracowałyby w spokoju. Ale chciano, aby zakonczenie wojny nie było zwycięstwem jednego panstwa nad drugim, jednego narodu nad drugim. Chciano, aby to było oficjalnie zwycięstwem narodów nad własnemi rządami i to nazwano zwycięstwem demokracji powszechnej. Nigdy histforja nie notowała takich kpin z rzeczywistości. Pod pozorem — odciągnięcia narodów od porachunków, opartych na wspomnieniu „walk bratobójczych“ krwawi pacyfiści wersalscy, których Annunzio nazwał krupierami z San Remo, zorganizowali świadomie oszustwo. Podbechtali je przeciw rządom, aby je wkoncu wydać bezbronne na łup finansiery.

Oszukano i zwycięzców i zwyciężonych — Francji nie zapłacono, a Niemcy straciły daleko więcej niż gdyby były zapłaciły odszkodowania. Wśród tego pokoju pacyfistów i wzrastających powikłań narody dochodzą do rozpaczy, oskarżając się wzajemnie o chęć zrujnowania. Zarówno we Francji, jak w Niemczech, powstały z ruin wielkie potęgi finansowe. Chciano, aby wojna była triumfem demokracji, w rzeczywistości zorganizowano triumf międzynarodowej finansiery nad narodami. — Ukradziono nam zwycięstwo, a klęskę wroga wyeksploatowano i przeciwko Francji i przeciw Niemcom. Ale przecież wkoncu trzeba zrobić rachunek. Pierwsze Włochy zorjentowały się. Trzeba się zorjentować i Francji.

Aby zrozumieć położenie, trzeba zapamiętać lekcję finansową niemiecką. Mówiono, że Niemcy systematycznie obniżają swoją walutę, aby uniknąć zapłaty odszkodowan, że Niemcy rujnują panstwo na korzyść osób prywatnych. — Jest to prawda, lecz jest to wyjaśnienie niewystarczające. Jest prawdą, że deprecjację monetarną przedstawiono Niemcom jako sposób do niezapłacenia odszkodowań i że do tej operacji dopuszczono pewną ilość Niemców. Ale to niezapłacenie nie wyszło z korzyścia dla Niemców. Był to sposób, aby garstka finansistów międzynarodowych i wielkich przemysłowców niemieckich złupiła majątek panstwa i narodu.

Dziś w pierwszym rzędzie korzystają bankierzy międzynarodowi, zwracający walutę zdeprecjonowaną wkłady wpłacane w walucie mocnej, wkłady, które stabilizowali w monecie zdrowej jak np. w dolarach.

Jest to zrozumiała dla dziecka gra, której jednakże cała Europa przez lat cztery nie pojmuje. Oto bankier, ma wkładów za miljon franków lub marek, ma stosunki w ministerstwie finansów, wie, kiedy będzie inflacja, kupuje na pewno dolary. W trzy miesiące, w trzy tygodnie, w dzien później, frank lub marka obniżyły się na 10, 20, 30, 50 procent. Oddaje miljon franków, ale z zarobkiem (z kradzieżą) dwustu, pięćset tysięcy. Ten wzbogacony, tamten zrujnowany. Wyobraźcie sobie tę grę na miesiące, na lata, w dziesięciu innych postaciach, bardziej skomplikowanych, a zrozumiecie fantastyczny rabunek, popełniony na rentjerze, na wkładcy, na pracowniku. W taki sposób olbrzymia część majątku Niemców przeszła do rąk międzynarodowych finansistów i paru Stinnesów, działających w związku z tamtymi, lub na rachunek własny.

Przemieszczenie fortun jest w Niemczech już prawie skonczone. Rabunek dokonany. Zdecydowano się powiesic marke. „Temps“ sygnalizował, że marka umarła dnia 1 lipca t.j. w dniu, w którym zdecydowano się na wypłatę pensji i zarobkow w złocie i sparaliżuje inflacje. Jednakże jest jeszcze opozycja ze strony niektórych finansistów, mających jeszcze coś do zrabowania. Zdaje się jednakże, że powrót do monety stabilizowanej jest bliski, przynajmniej w rachunkowości. Nowo - bogaci chcą administrować fortuną z minimum ryzyka. — Z nich to zrujnowana Francja powinna ściągnąć należności“.

Co dały nam żniwa?

Główny Urząd statystyczny komunikuje:

Po pochmurnej i dżdżystej pogodzie, panującej w czerwcu, zaszedł przełom około 3—4 lipca i nastąpiła pogoda gorąca i sucha, trwająca przez dwa tygodnie. W drugiej połowie miesiąca nastąpiło pewne ochłodzenie, wzrost zachmurzenia i opady, które jednak w związku z suchą pogodą, pierwszej połowy dla całego lipca wypadły nieco poniżej normy.

Na mocy sprawozdania korespondentów przewidywania odnośne zbiorów zbóż ozimych i jarych na początku żniw były dobre.

Przypuszczalny zbiór był szacowany w końcu lipca z hektarat (10 kg.) dla całej Polski przeciętnie:

Pszenica ozima 14,5, pszenica jara 11,4, żyto ozime 14,1, żyto jare 11,3, jęczmien ozimy, 18.5,, jęczmien jary 14,8, owies 15,0, rzepak ozimy 13,6.

Dla poszczególnych województw przypuszczalny przeciętny zbiór ozimych przedstawiał się następująco:

Województwa	pszenica oz.	żyto oz.
Warszawskie	16,9	14,2
Łódzkie	16,2	15,3
Kieleckie	14,6	13,7
Lubelskie	14,9	13,7
Białostockie	14,6	13,5
Wileńskie	9,3	8,0
Nowogródzkie	10,9	11,4
Poleskie	10,0	11,0
Wołynskie	13,9	13,9
Poznanskie	23,3	19,7
Pomorskie	21,3	18,5
Krakowskie	11,4	11,6
Lwowskie	10,9	11,7
Stanisławowskie	11,1	11,2
Tarnopolskie	13,	12,1
Sląskie	14,8	13,3

Stan pozostałych ziemiopłodów w stopniach (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 przeciętny, 2 — mierny, 1 zły) wyrażałj się w następujący sposób przeciętnie dla całej Polski:

Rzepak jary 3,4, proso 2,5, koniczyna 4,0 len 3,5, konopie 3,3, ziemniaki 3,4 b,uraki cukrowe 3.4.

Z hektara łąk suchych (polnych 20,7 q (100 kg.), z hektara łąk nizinnych 21,7 q (100 kg.), z hektara łąk meljorowanych 29,9 q (100 kg.), siana koniczynowego z hektara 36,0q. (100 kg.)

W porównaniu z rokiem ubiegłym przeciętny zbiór z hektara jest wyższy dla łąk suchych o 57 proc, nizinnych 21 proc. i dla siana koniczynowego o 80 proc.

Opierając się na szacowaniu przeciętnego zbioru z konca lipca dla kłosowych oraz dla ziemniaków na stopniu kwalifikacyjnym, przy założeniu, że zbiory dokonane będą bez strat, należy spodziewać się następującego ogólnego zbioru w tysiącach tonn: pszenicy 1452, żyta 6542, jęczmienia 1784, owsa 3773 i ziemniaków 24,387. Na wskutek powyższego zbiór pszenicy wypadłby o 25 proc. większy niż w roku ubiegłym i żyta o 29 proc.

Jednakże z powodu niesprzyjającej pogody przy zbiorach powyższe liczby mogą ulec redukcji, której wielkości w tej chwili, na skutek bardzo zpóźnionych żniw, określić nie można.

KRONIKA.

— DZIEN ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Kaliszu dzięki prześlicznej pogodzie odbył się nadzwyczaj uroczyście. Rano o godz. 9-ej odprawiona została mzsa polowa i wykonana defilada wojska garnizonowego. Po południu w Nowym Parku odbyła się zabawa ludowa dla żołnierzy. Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy w jutrzejszym numerze.

— GRUSZCZYNSKI W KALISZU.

Do Kalisza przybywa nasz znakomity artysta Stanisław Gruszczyński w otoczeniu artystów teatru Wielkiego i wystąpi jeden raz w sobotę 18 sierpnia w sali Słow. Rzem. Chrześć. w operze Ajda (3 akt.) i dwóch częściach koncertowych.

— O WYZNANIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. W wilenskiem „Słowie“ znajdujemy następującą notatkę:

„Wobec ogłoszenia w „Gazecie Warszawskiej“ i „Rzeczypospolitej “o rzekomem wyznaniu ewangielickiem marszałka Piłsudskiego, zwróciliśmy się do członków rodziny b. Naczelnika panstwa z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie. Na podstawie zasiągniętych informacji uroważnieni jesteśmy do wyjaśnienia, że marszałek Piłsudski jest wyznania rzymsko - katolickiego“.

— KONCERT ORKIESTRY 29 p. Strzel. K.

Koncert, który się nie odbył we wtorek 13 b.m. odbedzie się w piątek 17 b.m. Początek o godz. 6 m. 30 w. Wejście bezpłatne.

— OBŁAWA NA CZARNOGIEŁDZIARZY.

Od niejakiego czasu Czarna giełda, która od czasu spalenia Kalisza obrała sobie za miejsce operacji finansowych ulicę Kanonicką, we wtorki, piątki niedzielę i święta wybrała sobie miejsce pobytu w Alei Józefiny naprzeciw hotelu Europa. We wtorki i piątki załatwiane są „interesy handlowe z rolnikami i i pośrednikami przyjeżdżającymi w tym celu samochodami z dzielnicy poznanskiej. W niedzielę i święta załatwiano interesy miejscowe, zagradzając nietylko chodniki ale i jezdnię. Tranzakcje dokonywane były w sieniach i na schodach domów, przyczem niejednokrotnie dochodziło do ostrych starć z dozórcami domów, którzy starali się nieproszonych gości wydalać siłą.

W środę 15 b.m. w południe „giełda“ została oficjalnie zlikwidowaną.

Po godzinie 12-ej w południe, gdy ruch na „Giełdzie“ był największy, czarno giełdziarzy otoczyły 2 plutony policji Panstwowej i poprowadziły około 300 osób do Komisarjatu na rewizję. Charakterystycznem było, że kilkunastu osobników, gdy zauważyli policję rzucili się do domu, gdzie mieści się nasza redakcja i po schodach dostali się na trzecie piętro; ukrywając się w wypadkowo otwartym klozecie. Nie wiele im to pomogło, gdyż kilku policjantów udało się za nimi i pomimo protestu sprowadzono panów bankierów na dół i odstawiono do Komisarjatu. — Wszystkich aresztowanych wypuszczono. Kilku z nich podarło weksle i rachunki. Jeden zaś podarł dwa franki.

— SPORT.

Zaanonsowane na dzien 15 b.m. zawody w piłkę nożną nie odbyły się z powodu zajęcia bojska sportowego na zabawę ludową. W niedzielę dn. 19 sierpnia b.r. odbędą się zawody w piłkę nożną między I dr. „4. D. Z.“ Łódź, a I dr T S „Prosna“ Początek o godz. 5 po poł.

— W SPRAWIE DROŻYZNY CHLEBA.

Cech piekarzy m. Kalisza prosi o zaznaczenie, że wszyscy cechowi piekarze sprzedają chleb po 15 tys. mk., a nie jak było pomieszczone w „Gazecie Kaliskiej“ po 18 tys. Informacje Gazetty tyczyły się sklepików w których sprzedawany bywa chleb podług ceny: „Wolno w Polsce jak to chce“. A więc jak się uda nawet i 18 tysięcy marek.

— KINO - teatr „MIRAZ“ wyświetla od wtorku nadzwyczaj efektowny obraz z dziejów epoki Odrodzenia p. t. „Monna Vanna“. Kto nie zna historji madonny Giovanny, która podczas wojen republik włoskich ocaliła Pizę, od pogromu florentczyków. Obraz ten obfituje w całą masę scen nadzwyczaj efektownych. w których przyjmują udział już nie tysiące lecz dziesiątki tysięcy osób. We wtorek i środę teatr był przepełniony.

— WESOŁY WYBIEG ZŁODZIEJA.

Ofiara sprytnego oszustwa padł pewien proboszcz z okolic Poznania. Pod wieczór zadzwonił do księdza jakiś nieznajomy i oddał służącej kartkę do wręczenia proboszczowi. Ks. proboszcz kartkę odczytał i zdziwił się bardzo, gdyż zawierała tylko następujące słowa: „uda się to dobrze, nie uda się, to zdechł pies“.

I rzeczywiście „udało się“, bo kiedy zdziwiony proboszcz poszedł celem wytłómaczenia sprawy do nieznajomego, już go nie zastał, ale jednocześnie zauważył brak futra, ubrania i innych rzeczy, które pomysłowy oszust zdołał sprzątnąć z przedpokoju i zbiedz.

— ARESZTOWANIE SWIETOKRADZCY.

W klasztorze Sióstr Benedyktynek w Łomży - skradziono dwie obrączki złote z obrazu N. M. Panzny. Dochodzenie wykazało, że świętokradzcą był jakiś młodzieniec, udekorowany wstęgami „Virtuti Militari“ i „Krzyża walecznych“. Swiętokradzcę zatrzymali wywiadowcy ekspozytury śledczej w Łomży bez dowodów osbistych, lecz podającego się za Edmunda Wasilewskiego. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy zatrzymanym blankiety z pieczęciami komend harcerskich w Toruniu i Kutnie oraz dowód osobisty na nazwisko Wasilewskiego. Ujęty przyznał się do świętokradztwa i że dokumenty sam sobie wypisał, zaś odznaki nosił bezprawnie. Skradzione obrączki odnaleziono.

— UKAZAŁ SIĘ Nr. 32 „ILUSTRACJI POLSKIEJ“, bogaty w treść i ciekawe zdjęcia, wśród których widzimy na stronie pierwszej: walkę wioślarzy z falami morskiemi w turnieju o pieszenstwo; 2 ryciny z pożaru w Rawie Ruskiej; — polska ludowa architektura kościelna na Sląsku, 3 ryc; — kult drzew, 5 ryc; — najznakomitszy z komików polskich, Antoni Fertner w Poznaniu, 4 ryc.; — bandytyzm w Chinach, 1 ryc.; — o przyzwoitość stroju, ryc; Ciąg dalszy powieści Zdz. Niezgody p.t. „Most nad otchłanią“. Ogłoszenia.

Administracja, Poznan, Pocztowa 9.

— ZATRZYMANIE BEZ DOWODOW.

Czerwinski Karol, lat 27, stały mieszkaniec gub. Podolskiej, pow. Letyczowskiego, został zatrzymany i doprowadzony do Komisarjatu P. P. przez żandarma. Czerwinski przebywał w Kaliszu nie mając dowodów osobistych.

— FAŁSZOWANIE MLEKA.

Została doprowadzona do Komis. P. P. Machowicz Teofila, mieszkanka wsi Rajsków, gm. Tyniec, za fałszowanie mleka. Kontroler artykułów spożywczych stwierdził, że mleko zawiera 42 proc. wody.

— KRADZIEZE.

Lewandowskiemu Władysławowowi, zamieszkałemu w Kaliszu, przy ul. Majkowskiej Nr. 16 skradziono z pola kozę, wartości 150.000 mk.

Funkcjonarjusz P.P. przytrzymał przy ul. Nowej Kubrdelę Jana, miesz. m Ostrowa. który usiłował sprzedać 3 piłki fotbalowe i 4 drabinki sznurowe gimnastyczne. Kubrdela przyznał się do winy. Piłki i drabinki skradł w Tow. „Sokół“ w Ostrowie.

Emigracja do Francji

Werbowanie robotników rolnych i górników do Francji odbywa się za pośrednictwem biur państwowych, gdzie zgłaszający się robotnicy, muszą legitymować się paszportem i świadectwem z dotychczasowej pracy w danym zawodzie.

Po przyjęciu przez państwowe biuro pośrednictwa pracy robotnicy zostają wysyłani do Poznania, gdzie urzęduje kwilifikacyjna i lekarska komisja francuska. Tu znów badają zawodowe kwalifikacje kandydatów, i około 20 proc. robotników, przyjętych już poprzednio, zostanie odrzuconych na zasadzie opinji „rzeczoznawcy“, który zapomocą pytań badania zdolność i znajomość zawodu. Szczęśliwcy, uznani za odpowiednią siłą roboczą muszą stanąć jeszcze powiednią siłę roboczą muszą stanąć jeszcze koło połowy odpada jako nieodpowiedni towar.

Odrzuceni, muszą wracać do domu straciwszy kilka dni i niemało pieniędzy.

Przyjęci robotnicy otrzymują tak zw. kartę przyjęcia, która daje im prawo korzystania z przytułku specjalnie urządzonym na ten cel w barakach oraz pożywienia do czasu wyjazdu do Francji. Pobyt w barakach trwa kilka dni. Stąd na drogę do Francji każdy dostaje 2-wy bochenek chleba i dwie puszki konserw.

W Toul emigranci znów muszą spędzić przynajmniej pół dnia i noc w baraku. Następnie udają się na dworzec kolejowy, gdzie zostają poddani komisji kwalifikacyjnej lekarskiej. Następnie dopiero następuje zawarcie kontraktu, który musi być podpisany conajmniej na rok przyczem w ciągu tego roku robotnikowi nie wolno zmieniać roboty ani miejsca pobytu. Warunki pracy na roli są jeszcze gorsze niż warunki pracy górników, gdyż liczba godzin pracy zależy od widzimi się pracodawcy. Również bardzo ciężkie są warunki pracy górników, gdyż robotnicy polscy otrzymują najniższą kategorję płac.

W tych warunkach niewielu robotników może wytrzymać przez cały czas trwania tam pracy. Około połowy przybyłych ucieka już po kilku miesiącach, a zaledwie 30 procent pozostaje do dnia obowiązywania kontraktu.

Biljonowy spadek w dolarach

W tym roku upływa termin dzierżawy 65 akrów ziemi, obejmującej dość znaczną przestrzeń głównej ulicy New - Yorku. mianowicie — Broadway Street.

Historję tej cząstki olbrzymiego miasta czyta się, jak bajkę z Tysiąca i jednej nocy.

Pierwszym właścicielem placu był przed laty 170, niejaki Robert Edwards skromny i pracowity robotnik rolny.

Pracą i oszczędnościami dorobił się drobnej sumki 100 srebrnych koron angielskich, co równa się mniej więcej wartości dzisiejszych 500 złotych franków.

Teren, który Roberts zakupił wówczas od władz kolonjalnych, znajdował się w odległości 5 kilómetrów od najbliższych zabudowań drewnianych dommków osady kolonistów, zwanej wówczas Nowym Amsterdamem, z którego rozwinął się dzisiejszy olbrzymi Nowy - York! Były to czasy króla Jerzego III.

Pracowity robotnik okazał się pracowitym fermerem. Dorabiał się szybko fortuny. Tymczasem Nowy Amsterdam rósł.

Wykarczowano dzielący miasteczko od fermy Robertsa las i rozbudowano się

Już drewniaki Nowego Amsterdamu graniczyły z fermą Robertsa, gdy wybuchła rewolucja.

Był to rok 1776. Nowy Amsterdam, wówczas już Nowy York, rozrósł się i ogarnął fermę Robertsa, który ją chętnie wydzierżawił miastu.

Sterany wiekiem i bezdzietny nie mógł prowadzić gospodarstwa. I w miejscu gdzie dotąd kołysały się kłosy zbóż i szemrały drzewa owocowe — wytyczono uliczki i pobudowano drewniane domy.

Stary Roberts przed zgonem wezwał z Anglji bratanka, jedynego swego spadkobiercę — Henryka Edwardsa. Henryk był marynarzem. Wsiadł więc na statek „Rohne“ i popłynął do New - Yorku. Ale w drodze okręt rozbili korsarze Red Capa, o których pisze Jack Wondon. Załogę zatopiono.

Zginął tedy jedyny, zdawało się, sukcesor.

Niebawem zmarł stary Roberts i tylko gdzieś jeszcze tułała się po świecie rodzina bratanka Henryka. Syn jego próbował dochodzić swych praw, ale zmarł przed procesem. Jego zaś znowu syn brał udział w kampanji napoleonskiej i zawlókł się gdzieś, do Saksonji, a stąd, w epoce księstwa warszawskiego, przybył do Polski i tu osiadł na stałe.

Po kongresie wiedenskim, t.j. po roku 1815, ostatni podobno Edwards wyjechał do Anglji i tam zmarł.

Tymczasem Nowy York rósł. Krzywe uliczki i drewniane domki ustąpiły miejsca wspaniałym bulwarom i drapaczom nieba. Ulice, która niegdyś stanowiła fermę Robertsa, nazwano Broadway Street. Dziś stoją na niej najpiękniejsze domy, teatry i kabarety.

Wartość 65 akrów, dzierżawionych przez miasto od Robertsa obliczają na 500.000.000 dolarów, albo 100 biljonów marek polskich!

Termin diezrżawy upływa w tym roku.

Miasto szuka spadkobierców.

Może mieszkają gdzieś w Polsce?

STRASZNE OCZY.

8) (Powieść z francuskiego).

Widowisko, które opisuje, powtarzało się zawsze w jednakim porządku. Przerwa, która następowała po jednej serji drgań. Potem nagle trzy zaćmienia. Potem całość trzech trójkątów obracała się dokoła siebie, jak jedna masa, najpierw powoli a potem z rosnącą szybkością, zmieniającą się stopniowo w krężenie tak szybkie, iż rozróżniało się tylko nieruchomą rozetę.

A potem nic więcej. Powierzchnia była pusta...

III.

Należy zrozumieć, że mimo wyjaśnień, do których poczynienia jestem zmuszony, rozwój wszystkich tych wypadków wymagał bardzo mało czasu.. dokładnie osiemnaście sekund, jak to miałem później sposobność obliczyć. Ale w czasie owych 18 sekund, co mogłem sprawdzić wiele razy, istniało złudzenie przypatrywania się całemu dramatowi, mającemu swój początek, swoją intrygę i swoje rozwiązanie. A skoro alogiczny i ciemny dramat ów skończył się, wątpiło się o tem, co się widziało, podobnie, jak nie wierzy się w nawiedzające was we śnie majaki.

Trzeba jednak wyznać, że wszystko to nie było podobne do tych niedorzecznych fantasmagonji, które łatwo jest wymyśleć, ani do tych dowolnych koncepcji, na których opiera się cała rzekomo naukowa powieść. Nie chodzi o powieść. Chodzi o zjawisko fizyczne, o zjawisko niezwykle naturalne.

I błagam tych, którzy nie znają jego tajemnicy, aby nie próbowali jej odgadywać. Niechaj się nie troszczą o przypuszczenia i objaśnienia Niechaj zapomną zupełnie o hypotezach, o promieniu B., materjalizacji, wpływie ciepła słonecznego! Są to wszystko drogi, które nie prowadzą do żadnego celu. Najlepiej jest dać się porwać wydarzeniom, czekać i wierzyć.

— To skończone, nieprawdaż, wuju?—szepnąłem.

Odparł:

— To początek.

— Jakto? Początek czego? Co się teraz stanie?

— Nie wiem.

Byłem zdumiony.

— Nie wiesz, wuju? Ale niedawno wiedziałeś... o tem... o tych dziwnych oczach:::

— Wszystko się od nich zaczyna. Potem przychodzą inne rzeczy, których nie znam, rzeczy zmieniające się.

— Czy to możliwe! — rzekłem do niego — czy to możliwe, żebyś ty nie wiedział, ty, który sam je wywołujesz?

— Wywołałem je, ale nie jestem ich panem. Powiedziałem ci, że otworzyłem bramę ciemności, a z tych ciemności wychodzą nieodgadnięte światła.

— Ale czy to, co nastąpi, jest tej samej natury, co owe oczy?

— Nie.

— A zatem czem, mój wuju?

— To, co nastąpi, będzie przedstawieniem obrazów, zgodnych z naszemi zwyczajnemi wizjami.

— Które też dlatego zrozumiemy?

— Które zrozumiemy, tak, a które jednak staną się jeszcze bardziej niezrozumiałe.

W ciągu następnych tygodni zapytywałem się często w duchu, czy słowa mego wuja zasługiwały na zaufanie i czy nie wypowiedział ich w tym celu, aby wprowadzić mnie w błąd co do pochodzenia i znaczenia swojego odkrycia. Jakże w istocie przypuszczać, że słowo nie jest mu znane? Ale w tej chwili byłem pod jego wpływem, przejęty na wskroś wielką tajemnicą. która nas okrywała i ze ściśniętem sercem, z zaostrzonemi zmysłami myślałem tylko o spojrzeniu w głąb cudownej powierzchni.

Uprzedził mnie gest mego wuja. Zadrżałem Na szarej powierzchni wstawał świt.

Dojrzałem najpierw opar, kłębiący się dokoła środkowego punktu, do którego zdążały wszystkie ślimacznice i gdzie gubiły się bez śladu, tocząc się po sobie. Potem punkt ten rozrósł się w koło coraz większe, osłonięte lekką mgłą rozwiewającą się zwolna i ukazującą niewyraźny i powiewny obraz, jak zjawy, wywoływane na seansach przez spirytystów i medja.

Nastąpiła wtedy pewna zwłoka. Zjawa walczyła z rozprószonym cieniem i dążyła usilnie ku życiu i światłu. Ukształciła swoje kontury i wypukłości, a wreszcie fala światła trysnęła z samej zjawy i stała się olśniewającym obrazem, jakby tonącym w powodzi słońca.

Była to postać kobiety.

Przypominam sobie, że w tej chwili byłem tak dalece zmieszany, iż chciałem rzucić się, dotknąć się cudownej ściany i zetknąć się z żyjącą materją, na której drgało nieprawdopodobne zjawisko.

Ale palce wuja chwyciły moje ramię jak kleszcze żelazne.

— Zabraniam ci ruszać się z miejsca! — krzyknął. — Jeśli poruszysz się, wszystko zniknie. Patrz.

(D. C. N.).

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp. „Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.